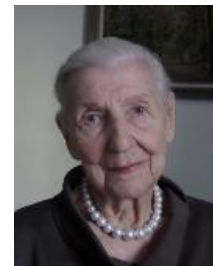


## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, dorożki

### Dorożki w przedwojennym Lublinie

W Lublinie było bardzo dużo dorożkarzy. Nawet na mojej ulicy, Wieniawskiej, przy rogu Krakowskiego stały dorożki zawsze, do wynajęcia. Dorożkami jeździliśmy jak było ciepło, ale jak zaczynała się zima, jak był już śnieg na ulicy, to każdy dorożkarz zamieniał na sanki, które bardzo pięknie wyglądały. Miały dzwoneczki, miały pled do okrywania nóg. Bardzo przyjemnie to brzmiało na ulicach jak się słyszało biegnące saneczki, a latem dorożka. Bardzo lubiłam z rodzicami jeździć dorożką. Często się zdarzało, że jechaliśmy w daleką dzielnicę, Kalinowszczyznę. Jak wracaliśmy, to tam też były dorożki. W różnych dzielnicach były postoje dorożek. Dorożkarze stali, rozmawiali między sobą, konie karmili.

Dorożkarze mieli granatowe płaszcze z płaskimi, dużymi, srebrnego koloru guzikami. Ja już tego nie pamiętam, ale opowiadał mi kuzyn, że numer dorożki każdy dorożkarz miał z tyłu, pod kołnierzem. Tak, że jak ktoś jechał dorożką to widział jego numer. No i czapki nosili też. W każdym razie, jak się spojrzało na człowieka, to można było domyśleć się, że to jest dorożkarz.

Nie widziałam nigdy dwukonnych dorożek, były jednokonne. To był pewnego rodzaju wydatek. Jak sobie przypominam to... powiedzmy, od Bramy Krakowskiej na Wieniawską trzeba było zapłacić prawie złotówkę. A złotówka to był pieniądz, który się czuło, czuło się jego wartość nabywczą. To raczej była dość droga przyjemność.

Data i miejsce nagrania	2013-12-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"